

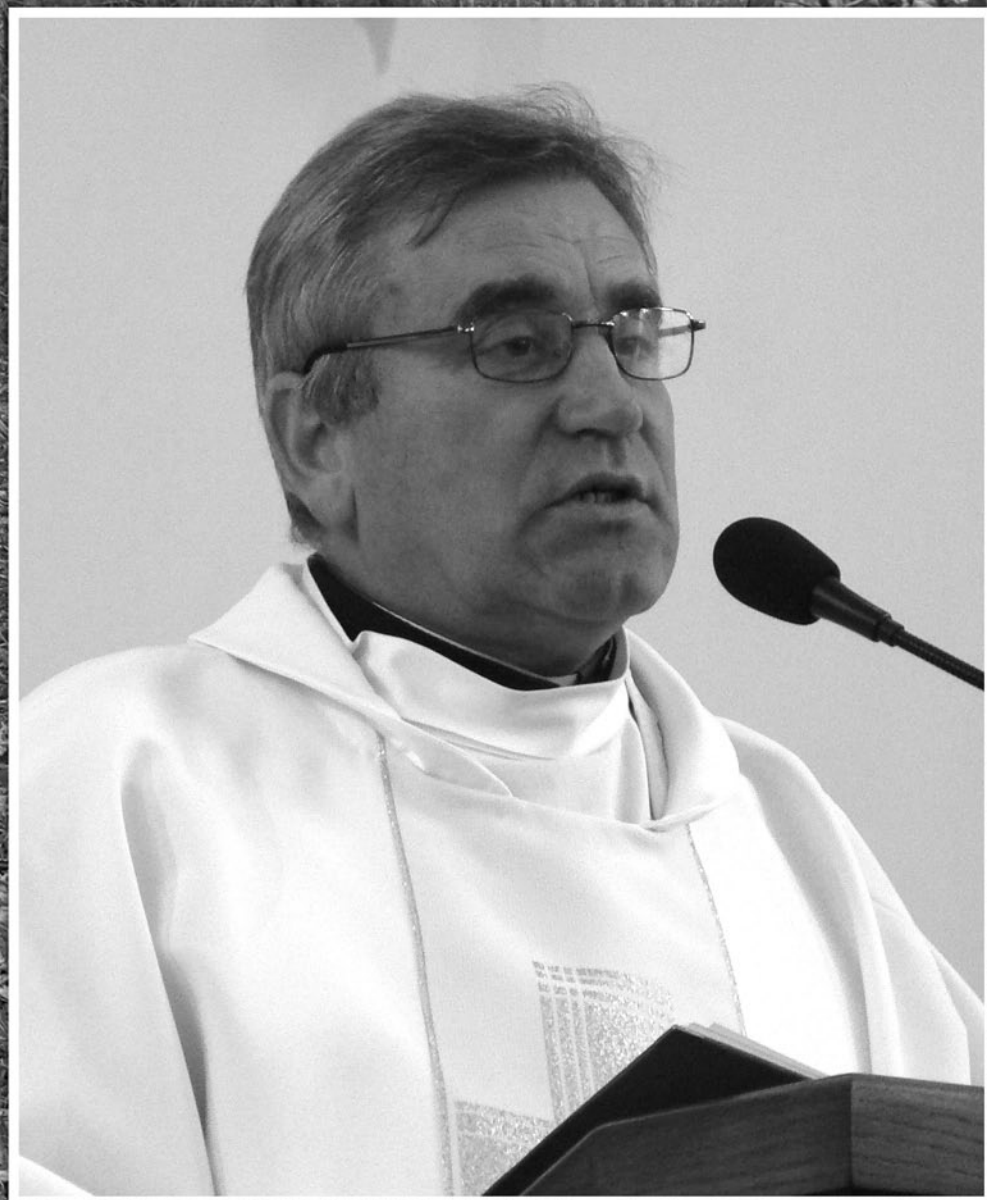


GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer specjalny - JEZUICI - marzec 2008



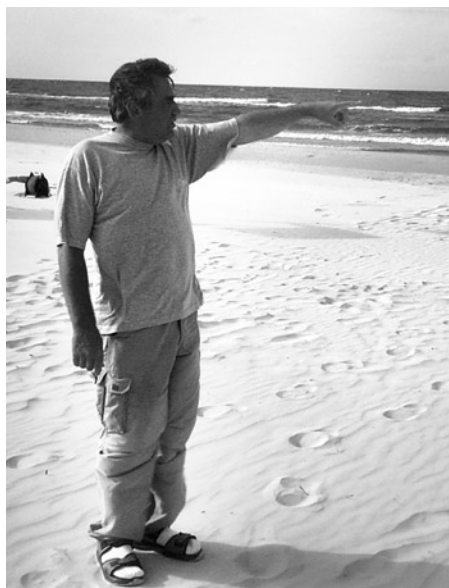
Pamięci
o. Tadeusza Zaporowskiego SJ
1951–2008

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. POGRZEBOWEJ O. TADEUSZA ZAPOROWSKIEGO SJ

Tadziu kochany,

niezbyt często się zdarza, żeby na pogrzebach Naszych kazanie pogrzebowe mówił miejscowy przełożony. Ale odkąd nadeszła wiadomość o Twojej śmierci, to bardzo mi na tym zależało. Z dwóch powodów. Po pierwsze, z potrzeby serca, boś mi się przez te dwa i pół roku wspólnej pracy i wspólnego mieszkania stał bliski. A po drugie, bo chciałem, żeby poprzez moją osobę mogli Ci podziękować wszyscy nasi współbracia ze wspólnoty, jak też cała nasza parafia. I ufam, chyba nie bez powodu, że Ci to moje gadanie nie będzie niemiłe.

Najpierw powiem o Panu Jezusie, bo On jest zawsze najważniejszy, potem parę słów podziękowania za Twoje życie i Twoją obecność wśród nas, a na koniec znowu o Panu Jezusie, bo On zawsze wszystko zaczyna i On zawsze wszystko kończy. Dzisiejsza Ewangelia mówi: „A kto by chciał mi służyć, niech idzie za mną. A gdzie ja będę, tam będzie i mój sługa”. Zapewne wszyscy byśmy chcieli i służyć Panu Jezusowi i iść za Nim. Ale może żadna inna okoliczność tak bardzo, jak właśnie ta dzisiejsza nie pokazuje, że służba Panu Jezusowi jest trudna, że pójście za Nim wcale nie jest łatwe, że pójście za Nim jest niebezpieczne. Pójście za Panem Jezusem to jest wyruszenie w nieznaną, to jest przygoda tyleż fascynująca, co niebezpieczna. Bo Pan Jezus to Ktoś,



kto, owszem, bardzo swoich bliskich kocha, ale z tej miłości nie trzyma ich pod kloszem, nie chroni ich przed wszelkimi niebezpieczeństwami. To jest raczej Ktoś, kto chce ich uczyć tej samej drogi, którą On najpierw przeszedł, chce im dać posmakować tego samego życia, które On przeżył. Życia polegającego na zostawieniu troski o siebie Panu Bogu, życia dla innych, do końca. Tylko takie życie ma smak, tylko takie życie jest sensowne, tylko takie życie jest owocne. Bo, jak słyszeliśmy w Ewangelii, „Jeżeli ziarno pszeniczne wpadnie w ziemię nie obumrze, pozostaje tylko samo”. Pan Jezus sam doświadczył tego obumierania. I to nie jest coś, co mu się przydarzyło wbrew Jego woli. To jest świadomy wybór stylu życia: żyć dla innych, kochać ich do końca, choćby bolało, choćby za tym szło cierpienie, choćby na końcu czekało drzewo krzyża. Sam przeszedł tę drogę. Sam odczuł, że warto. I dlatego teraz proponuje ją swoim bliskim, proponuje ją swoim uczniom. Dlatego właśnie pójście za Panem Jezusem nie jest łatwe, bo to jest „jazda bez trzymanki”, bo to jest próba kochania ludzi do końca mimo wszystko, choćby bolało, choćby kosztowało, choćby wiązała się z tym samotność i niezrozumienie. I zawsze z tą perspektywą, że na końcu może czekać drzewo. Jeśli nie drzewo krzyża, to na pewno drzewo ma-

jące posmak krzyża. Ale choć ono takie okrutne, ale choć ono takie złe, to – jak widać na przykładzie Pana Jezusa – jest ono bardzo owocne. Jest błogosławione. Tadziu, nie chcę ani Ciebie, ani siebie, ani Twoich najbliższych, ani nas tu wszystkich łatwo pocieszać. Nieraz rozmawialiśmy na ten temat, jak nas denerwują takie gładkie słowa na pogrzebach. Ale chcę Tobie, sobie, Twoim najbliższym i nam wszystkim przypomnieć coś, co przecież jest istotą: na tym drzewie, na którym skończyło się Twoje ziemskie życie, na tym przeklętym drzewie, które tam do tej pory stoi bezkarnie, na tym drzewie tak naprawdę osiągnąłeś to, za czym przez całe swoje życie podświadomie, a ostatnimi laty bardzo świadomie tęskniłeś, czego poszukiwałeś, do czego się próbowałeś dobić, dodrapać – osiągnąłeś bliskość z Panem Bogiem, osiągnąłeś duchową rzeczywistość, osiągnąłeś głęboką więź z Tym, z Którym swoje życie złączyłeś. To jest to, czego szukałeś w Twoich ka-



zaniach, to jest to, czego szukałeś w Twoich licznych rekolekcjach i misjach. Bo przecież, jak wiadomo, rekolekcje głosi się przede wszystkim dla siebie i do siebie, bo tylko wtedy wypowiedane słowa mają szansę bycia prawdziwymi. Kiedy po Twojej śmierci wszedłem do Twojego pokoju, na biurku leżały dwie książki. Jedna nosiła tytuł „1001 powodów, żeby żyć”. Tadziu, tak sobie myślę, że Ty



to miałeś nawet 1002 powody, żeby żyć. Mało jest ludzi, którzy mają taką witalność, którzy mają taką siłę życia w sobie. Bardzo nam tego będzie brakować w naszej parafii, w Twojej rodzinie, w naszej wspólnocie. Przyzwyczaiałeś nas do Twoich uśmiechów, do Twoich żartów, do Twoich wygłupów, do Twojego ciągłego gadania. Do tego – że jak sam mówiłeś – mądrze czy głupio, warto zagadać. Jak na prawdziwego jezuitę przystało, miałeś wysoce rozwiniętą cnotę inteligentnej złośliwości. I mówię „cnotę”, bo owszem ta złośliwość, potrafiła ukłuć i zabołeć, ale ta złośliwość przebiła bardzo wiele balonów pychy, obłudy, głupoty. Bardzo to ceniłem, bardzo Ci za to jestem wdzięczny. Ale miałeś też coś, co już o wiele rzadsze wśród nas, potrafiłeś docenić wprost, potrafiłeś się ucieszyć wprost, potrafiłeś pochwalić wprost. I chociaż, jak to w męskim środowisku, nigdy nie były to żadne słowne głaskania, to jednak były to słowa prawdziwe i szczerze. I za to też Ci dzisiaj dziękuję i dziękujemy. Jak każdy człowiek, jak każdy jezuita, byłeś grzesznikiem. I zapewne, gdybyście chcieli lapidarnie ująć Twoją relację z Panem Bogiem, Twoją miłość do Pana Boga, to trzeba by było przytoczyć słowa piosenki, którą tak ostatnio kochałeś, której ciągle słuchałeś i polecałeś innym – trzeba by było powiedzieć, że „rozświećtały burz rozbłyśki miłość waszą ileż lat”. Zapewne tak było. Ale też ostatnimi czasy coraz bardziej widziałeś to, o czym usłyszymy w prefacji,

która nam powie, że w Nim zabłysła dla nas nadzieja chwalebного zmartwychwstania. Zmartwychwstania ze śmierci, zmartwychwstania z grzechu. Głosiłeś Chrystusa, który się nie gorszy grzechami swoich bliskich. Głosiłeś Chrystusa, który – jak sam mówiłeś – nie wytacza dział przeciw swoim wrogom, przeciw grzesznikom. I to jest też powód do dziękczynienia Panu Bogu i Tobie, dzisiaj, przy Twoim pogrzebie. Druga książka, która leżała na Twoim biurku nosi tytuł „Jak długo jeszcze, Panie?”. Może to tylko przypadek, nie wiadomo. Ale przecież w Twoich homiliach, w Twoich rekolekcjach często dotykałeś tematu śmierci. Tu, w naszym kościele, 2 lutego tego roku mówiłeś: Nie bój się śmierci. W śmierci jest Ojciec. Śmierć to powrót do domu. Właśnie, dom. Jak każdy jezuita, miałeś dwa domy. Ten rodzinny, z którego wyszedłeś i ten zakonny, gdzie żyłeś, gdzie pracowałeś. I do jednego i do drugiego chętnie wracałeś. W domu rodzinnym ostatni raz byłeś dwa tygodnie temu, a tak na dłużej nieco, to w ostatnie Boże Narodzenie, na Wigilii. Drugiej Wigilii w domu rodzinnym w ciągu 39 lat życia zakonnego, jak zaznaczałeś. Ten dom rodzinny zawsze bardzo Cię kochał i kocha, co widać po dzisiejszej obecności Twoich najbliższych. Nawet już po Twojej śmierci z domu rodzin-

nego dzwoniło jeszcze na Twój telefon z niedowierzaniem i tato mówił: Tadziu, jeśli możesz, odezwij się. My tu z domu dzwoniemy. Tak się nagrał na sekretarce.

Do domu zakonnego ostatni raz wróciłeś w ubiegłą niedzielę wieczorem. Ponieważ ja wróciłem jeszcze później, widząc Twój samochód przed domem i widząc, że u Ciebie się już nie świeci, wysłałem Ci tylko SMS-a: Witaj w domu. Odpowiedziałeś: Też się cieszę. Ale jak każdy z nas miałeś jeszcze jeden dom, ten najważniejszy – Dom Ojca. I Tadziu, ja nie wiem, co się stało we wtorek około godziny 12.40. Nie wiem, czy Ci ten najlepszy Ojciec telefonował, czy Ci wysłał SMS-a, ale Cię do siebie wezwał. Bo nie tylko Ty za Nim tęskniłeś, ale On też tęsknił za Tobą. Żebyś mógł Cię mieć przy sobie, żebyś mógł Ci wreszcie powiedzieć jak Cię kocha, żebyś mógł Ci powiedzieć to, co nam tu, w naszej parafii próbuje mówić i próbował mówić również Twoimi ustami od Środy Popielcowej, od początku Wielkiego Postu. Pan Bóg chciał Cię mieć przy sobie, żebyś mógł Ci spojrzeć w oczy i powiedzieć:

Tadziu, „nie lękaj się, bo Cię wykupiłem. Wezwałem Cię po imieniu, tyś Moim. To przecież Ja uczyłem Cię chodzić i na swoje ramiona Cię brałem, choć Ty nie rozumiałeś, że troszczyłem się o Ciebie. Pociągnąłem Cię ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla Ciebie jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę. Schyliłem się ku Tobie i nakarmiłem Cię. Albowiem drogi jesteś w moich oczach i nabrałeś wartości, i ja Cię miłuję”. Amen.

Wojciech Ziółek SJ



A było tyle do powiedzenia...

Kiedy piszę wspomnienie o ojcu Tadeuszu, to muszę przyznać, że sięganie pamięcią wstecz przychodzi mi bardzo trudno. Wszystko jeszcze jest zbyt świeże. Zbyt dużo myśli i obrazów kłębi się w umyśle. Chciało by się powiedzieć, że to co się stało nie jest prawdą, że ojciec Tadeusz nadal przebywa wśród nas. Wiele byśmy dali, żeby ponownie usłyszeć jego głos, żeby kolejny raz pośmiać się z jego żartów. Ale to niemożliwe. Wszystko zmieniło się w jednym momencie, a zmiana bardzo nas zabolala. Jednak życie dalej biegnie swoim rytmem i nie można żyć tylko wspomnieniami. Nie warto uciekać od rzeczywistości i bez względu na to jaka by ona nie była, należy stawić jej czoło.

W swoim wspomnieniu chciałbym powiedzieć, że ojciec Tadeusz, w ostatnim okresie swojego życia, bardzo chętnie pochylał się nad podstawowymi sprawami ludzkiej egzystencji. Oczywiście, to co przeżywał przygotowując się do misji lub rekolekcji i to czego doświadczał podczas ich udzielania, pozostanie jego tajemnicą. Ale fakt faktem, że w ostatnim czasie było mi dane prowadzić z nim dialogi na tematy duchowe. Było widać, iż zagadnienia te bardzo go pociągają, że ciągle je draży, że nie dają mu spokoju. Podczas dyskusji można było zauważyć jak zastanawiał się nad praktyczną możliwością prawdziwej zmiany życia ludzkiego, jak drażył temat ciszy, skupienia, głębokiej modlitwy... Były to pytania, które pojawiały się w jego życiu, jako próba znalezienia odpowiedzi, na to wszystko, co w danym momencie przeżywał. Pamiętam, iż nasze dyskusje często kończyły się wspólnymi znakami zapytania, ale zawsze z nich odchodziłem spokojny, ponieważ o tym, nad czym reflektowaliśmy, mogliśmy się w pełni wypowiedzieć i razem, w jakiś sposób, stanąć przed tajemnicą życia.

Ojciec Tadeusz był człowiekiem bardzo praktycznym, twardo stąpał po ziemi. Nie uciekał w tanią duchowość, a do teorii miał, jak się wydaje, zdrowy dystans. Bardziej interesował go człowiek z jego życiowymi problemami, nadziejami, niż wszelkiego rodzaju rozprawy na



ten temat. Pytania, które sobie zadawał, dla nas pozostają bez odpowiedzi. Dla niego wszystko już zostało wyjaśnione. Przywołując w pamięci jego osobę, pragnę powiedzieć, że zawsze będę go po-

zytywnie wspominał i zapamiętam ojca Tadeusza jako człowieka życzliwego, pełnego dobrego humoru, żartobliwego, jako osobę, którą można było polubić.

o. Andrzej Gegotek SJ

Roznosił radość i rozdawał uśmiech

Dwa, może trzy miesiące temu, miałam dyżur w parafialnej bibliotece. Parę minut przed Mszą św., którą miał odprawić o. Tadeusz, odwiedził bibliotekę i swoim zwyczajem, uśmiechając się zażartował:

- Co pani tu robi?

- Czekam na czytelników – odpowiedziałam.

Powiedział tylko: - Ach tak. I wyszedł odprawić Mszę św.

Po Mszy św., czytając ogłoszenia parafialne, zamiast stałej, zwyczajowej informacji o tym, że biblioteka jest otwarta w piątki i niedziele, powtórzył moje słowa: A biblioteka czeka na czytelników.

Niby to drobny szczegół, ale jakże wymowny i charakterystyczny dla o. Tadeusza. On taki był. Roznosił radość i rozdawał uśmiech. Dlatego sądzę, że z charakterystycznym dla siebie uśmiechem i trochę zawadiackim błyskiem w oczach przyjmie już teraz, w Domu Ojca, to, co o Nim teraz napiszę:

*Jeżeli pozostawię po sobie odrobinę światła,
która rozjaśni innym drogę,
jeśli rozdawał będę uśmiech i radość, to:
poza czasem, w szczęściu trwał będę,
bo miłość silniejsza jest od śmierci.*

Danina, bibliotekarka

Wspomnienia o o. Zaporowskim

W latach osiemdziesiątych istniała na terenie Wrocławia „Liga ministranka”. Polegało to na tym, że parafia wystawiała drużynę piłki nożnej, w skład której wchodziło ministranci. Odbływały się rozgrywki ligowe, w wyniku których wyłaniano mistrza. W reprezentacji naszej parafii występowało dwóch jezuitów: o. Władysław Pietryka i o. Tadeusz Zaporowski.

O. Zaporowski będąc młodym kapłanem bardzo lubił chodzić w chodakach. Bywało, że odprawiał w nich Mszę Świętą. Niektórzy ministranci podśmiewali się z niego z tego powodu. Sam zainteresowany twierdził natomiast, że są wygodne i poręczne, bo można je szybko założyć, zwłaszcza jeżeli się zaśnie na poranne nabożeństwo, a przecież w niczym nie uchybiają powadze Najświętszego Sakramentu.

W latach osiemdziesiątych, czyli czasach, gdy oczywistym zwyczajem było, że ofiarę w naszej świątyni może zbierać tylko brat zakonny, o. Zaporowski na mszach niedzielnych przechadzał się po kościele, zbierając pieniądze na tacę. Niektórym bardziej zaprzyjaźnionym parafianom zwracał uwagę, że dają za mało.

Pracując pierwszy raz w naszej parafii, o. Zaporowski próbował stworzyć grupę, której członkowie mieli wnikliwie studiować Pismo Święte. Jej idea chyba najbardziej zbliżona była do obecnej Odnowy w Duchu Świętym.

O. Zaporowski bardzo lubił pączki, w każdym razie, te domowej roboty. Będąc kiedyś w Tłusty Czwartek w gościnie u zaprzyjaźnionej rodziny z naszej parafii, zjadł osiem, a może dziesięć, jeszcze ciepłych. I tylko dobre wychowanie nie pozwoliło mu na kontynuowanie uczy.

Iwona Kubis

W poczuciu głębokiego żalu i wielkiej straty, ale z nadzieją na ponowne spotkanie zawiadamiamy, że w dniu 26 lutego 2008 w 57. roku życia, 39. roku powołania zakonnego i 30. roku kapłaństwa odszedł nagle do domu Ojca nasz współbrat w Towarzystwie Jezusowym oraz wieloletni duszpasterz parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu, rekolekcyjista i misjonarz ludowy, były proboszcz parafii Wniebowzięcia N.M.P. w Kłodzku

Ś. † P.

o. Tadeusz Zaporowski SJ

Uroczystości pogrzebowe o. Tadeusza odbędą się w kościele św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu

Piątek, 29 lutego 2008 roku
godz. 20.00 – Uroczyste wprowadzenie zwłok śp. o. Tadeusza do kościoła
godz. 21.00 – Apel Jasnogórski przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia
godz. 22.00 – Msza św. żałobna w gronie rodziny, wspólnoty zakonnej i parafian

Sobota, 1 marca 2008 roku
godz. 11.00 – Uroczysta Msza Św. pogrzebowa
godz. 13.00 – Pogrzeb na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu

Wspólnota Jezuitów, Rodzina i parafianie z parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu

„O. Tadeusz Zaporowski uczył mnie w latach 80. ubiegłego stulecia. Był to okres, kiedy kształciłam się w liceum. O. Tadeusz był katechetą klas licealnych. Dobrze pamiętam nasze zajęcia w salkach parafialnego kościoła przy al. Pracy, gdzie wtajemniczał nas w sens i potrzebę wiary.

O. Zaporowski był osobą, która potrafiła zjednać sobie ludzi, szczególnie młodzież, którą uczył. Nawiązywał z nią bardzo dobry kontakt, przez co uczniowie chętnie przychodzili na zajęcia katechezy. Czuli oni niewielki, ale zdrowy dystans do kapłana, gdyż potrafił dać reprimendę w momencie, gdy ktoś na nią zasłużył. O. Tadeusz był człowiekiem bardzo pogodnym, wiecznie uśmiechniętym i wesołym. Warto zaznaczyć, że był bardziej surowy w stosunku do chłopców niż w stosunku do dziewcząt.

Prowadząc katechezy nie trzymał się sztywno określonych przez program nauczania ram – potrafił umiarkowanie odejść od tematu, aby wyjaśnić zaistniały lub „rzucony” przez uczniów temat lub wątpliwość. Bardzo często po zajęciach młodzież zaczepiała księdza, aby prosić o radę, o chwilę wspólnej rozmowy, bądź po prostu wdać się w „luźną” rozmowę.

Jak dobrze wiemy, w latach mojej młodości i wcześniejszych, kapłan – wedle sposobu myślenia wielu ludzi – był uosobieniem dobra i „świętego”, prawego postępowania. Większość kapłanów to wykorzystywała, gdyż taki sposób myślenia dodawał im godności i rangi w społeczeństwie. O. Tadeusz podchodził do takiego wyobrażenia odmiennie. Starał się na każdym kroku, w zdrowy sposób, pokazać, że jest tak samo człowiekiem jak my, pokazać, że również ma dni słabości, że też może się źle czuć.

Celina Teodorowicz, była uczennica



Dziękujemy Ci, ojcze

Gdy o. Ziółek powiadomił nas, że z powodu wyjazdu nie będzie mógł odprawić Mszy św. w dniu 4.12.07 r. z okazji 100-lecia urodzin naszej Mamy i że zastąpi go o. Tadeusz Zaporowski – nie zmarniliśmy się. To była bardzo wzruszająca uroczystość – o. Tadeusz odprawił Mszę św. z takim osobistym zaangażowaniem i uhonorowaniem Jubilatki, że zgromadzona w kościele liczna rodzina i znajomi byli oczarowani. Nie brakowało też momentów humorystycznych, gdy o. Tadeusz w homilii stwierdził, że trzeba dobrze się przyjrzeć, żeby rozpoznać wśród uczestników 100-letnią Jubilatkę. A obok Mamy siedziały trzy córki! W homilii powiedział też, że to jest Jego pierwsza Msza św. jaką sprawuje z okazji takiego jubileuszu i że wiek 100 lat jest dla niego niewyobrażalny, bo sam przekroczył ledwie półmetek. Po Mszy św. chciałam zaprosić o. Tadeusza na kolację (z nadzieją, że przyjmie to zaproszenie, tak jak wcześniej o. Ziółek). Stwierdził lakonicznie: „Tak, przyjął zaproszenie, ale potem zwiął”. Niestety, z powodu obowiązków w kościele nie mógł z nami pobiesiadować. Było to moje ostatnie, osobiste spotkanie z o. Tadeuszem. Dziękujemy Ci, ojcze Tadeuszu za wspólną modlitwę i tyle wzruszeń!

Irena Jasiewicz

W imieniu Związku Piłsudczyków, Oddział Wrocław

Żegnam Cię!

Przewielebny ojcze Tadeuszu, głosicielu homilii o głębokich treściach patriotycznych na uroczystościach poświęconych Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, Jego Żołnierzom i Ojczyźnie.

Żegnam Cię!

Orędowniku budowy krzyża na Cmentarzu Żołnierzy Polskich na Grabiszynie; do tego krzyża prowadziłeś procesje w Święto Niepodległości, modląc się za poległych. Zasłużyłeś się dla Parafii i dla Polski.

Odchodząc do Pana pozostajesz w naszej Pamięci.

Spczywaj w pokoju!

*Zdzisław Szewczuk
prezes*



Drogi Przyjacielu!

.....Byłeś

Tyle nam dałeś

Tak umocniłeś

Tak bardzo żał

Jesteś w naszych sercach.....!

Małgorzata Jacek Piotr

Umarłeś dla świata

Umarłeś dla świata ale dla nas żyjesz

Pamięć o Tobie nie zginie

Boś ją utrwalił na długie lata

W Kościele Świętym i w swej rodzinie.

Nad Twoją śmiercią cichą tajemną

Zbawiciel świata rozpiął ramiona

I wyrzekł słowa pójdziesz dziś za mną

Boś razem ze mną na drzewie konał.

Zabiorę Ciebie bo bardzo cierpisz

Bo jesteś ranny i wyciszony

Ja Ciebie wskreszę z grzechu obmyję

Boś moim synem umiłowanym.

Teraz On jeden czuwa nad Tobą

Časi pragnienie i ból uśmierza

Boś swoje życie poświęcił Jemu

I Jego dzieci uczył pacierza.

Zabrał Cię Jezus do swojej chwały

A nam zostawił pamiątkę po Tobie

Swoj wizerunek obrazek mały

Cenny drogowskaz na życie z Bogiem.

W ostatniej chwili Twojego życia

Włożył w Twe usta swoje przesłanie

Mówiąc przez Ciebie Ja was miłuję

Jesteście dla mnie moimi uczniami.

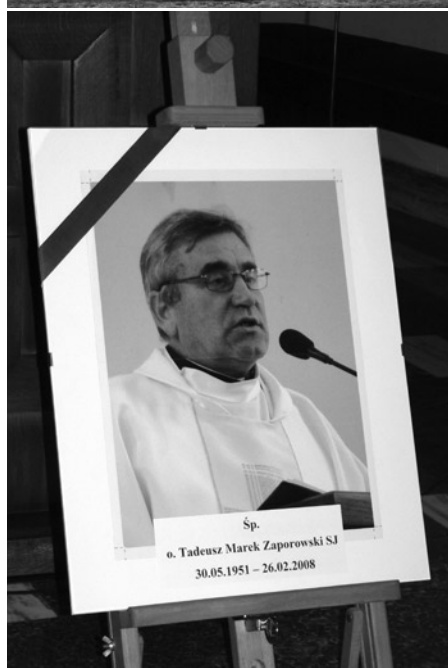
Spozywaj w Panu nasz Drogi Bracie

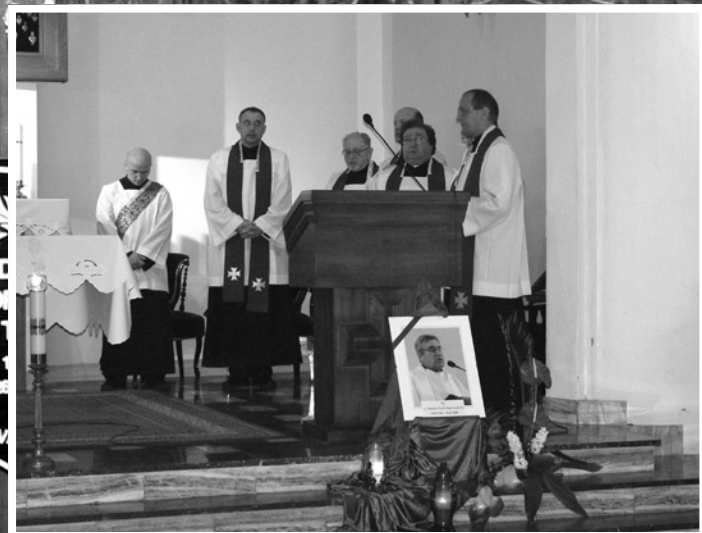
W ciszy zieleni z dala od ludzi

Wy aniołowie nad Nim czuwajcie

Żeby Čo ze snu nikt nie obudził.

Maria Lubelska





Wydanie specjalne „Głosu Pocieszenia”, poświęcone pamięci o. Tadeusza Zaporowskiego SJ, powstało dzięki materiałom nadesłanym przez tych wszystkich, którzy odpowiedzieli na nasz apel. Serdecznie im za to dziękujemy!